Bezpłatny dodatek do № 72.

№ 72ᵃ.

Czwartek dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Otwarcie Wystawy.

Na chwilę przed godziną dziesiątą rano w dniu dzisiejszym jeszcze nie wszystko było gotowe, jeszcze tu i owdzie coś przybijano, tam uprzątano, lub zasypywano piaskiem drogi.

Punktualnie o godzinie dziesiątej rozpoczął się zjazd osób zaproszonych na uroczystość otwarcia wystawy.

O godzinie 10 m. 15 przybyli: J. E. rad. taj. J. G. Podgorodników, pomocnik do spraw cywilnych Generał Gubernatora J. O. księcia Imeretyńskiego, J. E. Gubernator Radomski rzecz. rad. st. E. P. Szczyrowski, J. E. Jenerał broni, senator D. G. Anuczyn i wielu innych dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Zebrani członkowie komitetu wystawy, ziemianie i przemysłowcy przyjęli przedstawicieli władz przy wejściu, a prezes komitetu p. Grodzieński wygłosił w języku rosyjskim przemowę okolicznościową, poczem J. E. J. G. Podgorodnikow przeciął taśmę u wejścia na plac wystawowy.

W tejże chwili kryjące się za chmurami słońce, jakby ucieszone tym wielkim dla Radomia aktem uroczystym skąpało w swych promieniach głowy obecnych, by wraz z naturą mogli się cieszyć wszyscy ci, dla których dobrobyt kraju, oparty na tak trwałym fundamencie jakim jest przemysł, dający powód do nadziei ujrzenia lepszej przyszłości. Jednocześnie orkiestra wojskowa zagrała marsza i wszyscy ruszyli przyjrzeć się owocom pracy, jakie każdy zniósł tu w celu wykazania do jakiego stopnia doskonałości doszedł w obranym przez siebie zawodzie.

Pierwszy po drodze pawilon p. A. Małeckiego zainteresował bardzo J. E. J. G. Podgorodnikowa, a przeszedłszy przez środek tam i z powrotem, zwiedzał następnie inne pawilony, zatrzymując się dłużej lub krócej, wysłuchując objaśnień udzielanych przez właścicieli odnośnych pawilonów. Szczególniejszą uwagę Ich Ekscelencyj zwrócił na siebie pawilon drobnego przemysłu, w którym szczegółowo oglądano wyroby włościan-samouczków, okazy etnograficzne, i bardzo wiele przedmiotów ściśle związanych z życiem włościan i ich potrzebami, bardzo starannie zgromadzonych i ugrupowanych przez członków sekcji tego działu, a w szczególności przez p. Szczęsnego Jastrzębowskiego, który niestrudzenie pracował, by dział ten jaknajobficiej mógł być zaprezentowany, co mu się w zupełności udało. Następnie dział naukowy również zwrócił uwagę na siebie, choć niczem dla oczów przeciętnego widza nie imponuje. Dłuższy czas zatrzymywano się jeszcze przy pracach litograficznych zakładu pp.: Trzebińskich, gdzie była możność sprawdzenia postępu, jaki w tym zakresie dokonany został w przeciągu ostatnich lat 40; wyroby introligatorskiej p. A. Pająka z Radomia, dział pracy kobiet, wyrób gilz przez maszyny ustawione w pawilonie p. Paschalskiego, a w końcu, bydło, owce i trzoda chlewna z zajęciem przez wszystkich szczegółowo oglądane były.

Podczas chwilowego odpoczynku robione były zdjęcia fotograficzne z osób zaproszonych, komitetu, delegatów i sędziów wystawy.

Prześliczną pogodę przez cały ten czas trwającą, o godzinie pierwszej przerwała okropna burza, podczas której pioruny uderzały jeden po drugim. Strasznej tej kanonadzie towarzyszył deszcz ulewny, trwający przeszło pół godziny.

Po przejściu burzy, plac wystawowy otwarty został dla publiczności, która też zaczęła coraz szybciej go zapełniać.

Więc nareszcie ujrzeli wszyscy to, na co z upragnieniem od kilku miesięcy oczekiwali, a każdy kto wchodzi do tego ogrodu do niedawna jeszcze będącego schroniskiem indywiduów, kryjących się przed światłem dziennym, z podziwieniem rozgląda się po tym zakątku Radomia strojnym i dumnym owocami rąk pracowitych, które z niebywałą na prowincji hojnością rzuciły nam przed oczy tysiące prac, staraniem naszych ziomków wykonane.

Rzucając najpierw okiem na ogólny widok tej wystawy, już zmuszeni jesteśmy radować się, że mamy dość silną podporę, na której nietylko my, ale i nasze przyszłe pokolenie oprzeć się będzie mogło. Widzimy jak wytrwałą pracą, rozumnem pojęciem potrzeb własnych, wytrwałością siłą woli i solidarnością potrafimy zdobyć trwały grunt dla swego istnienia. Idźmy więc w imię Boże dalej po tej drodze, a bez przeszkód staniemy u celu.

Przemysł, handel, rolnictwo, a w nich wytrwała i spokojna praca choć potem zrosi nasze czoła, ale da nam wzamian to, czego pragniemy i co dla nas i potomków naszych jest niezbędne.

Szczegółowo rozglądając się po wystawie, niepodobna jest nie wyrazić każdemu z wystawców słów uznania za pracę w swoim zawodzie i trudy poniesione w celu dania nam możności oceny ich.

Obawiamy się pominąć tego wszystkiego, co na szczególną uwagę zasługuje, a z drugiej strony niepodobna jest w tak krótkim czasie opisać drobiazgowo te tysiące przedmiotów, z których jeden od drugiego subtelniej wykonany, kreślimy tylko pobieżnie tymczasowo to, co zwróciło naszą uwagę lub do obejrzenia których przedmiotów byliśmy zaproszeni.

Jeden z najoryginalniejszych pawilonów prywatnych — to pawilon p. Żaborskiego, zbudowany w kształcie wielkiego pendzla, dla pomieszczenia w nim wyrobów szczotkarskich. P. Zaborski wyrobami swymi dowiódł, że w Radomiu można wyrobić to, czego tak często musieliśmy dotąd poszukiwać gdzieindziej. Pawilon p. Witwickiego z Kamiennej, wykonany bardzo gustownie z żelaza, mieści w sobie bardzo wiele ładnych wyrobów emaljowanych, schody żelazne, pompy, a szczególnie piękny jest rysunek krat żelaznych.

Na zewnętrznej ścianie ogólnego pawilonu przemysłowego widzimy ornamentacje stylowe, wykonane z gipsu, oraz biusty na postumentach—to praca dwóch młodych sztukatorów pp.: Miaskowskiego i Drążkiewicza z Radomia, którzy choć w trudnych warunkach rozpoczęli u nas swe pierwsze prace, jednak zdobywają sobie coraz szersze uznanie znajomością swego fachu.

Najśmielej rzuca się w oczy pawilon fabryki „Marywil“ i huty szklanej Towarzystwa belgijskiego w Radomiu. Posadzka w nim wykonana jest z terrakoty, a ściany z brył szkła kolorowego. Wszystko to lśni w promieniach słońca i wabi ku sobie przechodnia.

Gustowny jest pawilon browaru p. Saskiego; kolumny złożone z małych antałków od piwa.

W kiosku pana Jana Pazdona napotykamy wyroby blacharskie, pozwalające sądzić, że właściciel zakładu zawód swój traktuje z zamiłowaniem.

P. Teodor Karsz w swym pawilonie wystawił wyroby garbarskie, pomiędzy którymi spotykamy pięknie wyprawne skóry od najcieńszych do najgrubszych, oraz materjały, używane do garbowania, a między innemi ciekawy jest kawałek drzewa kwebrowego, używanego w garbarni.

W pawilonie zbudowanym w kształcie domku myśliwskiego, książę Drucki-Lubelski wystawił znanej dobroci i gustowne wyroby porcelanowe z fabryki „Ćmielów“.

Efektowny jest pawilon fabryki „Fidor“, cały złożony z rur różnych wielkości.

Pawilon mocno przypominający nam pagodę indyjską, mieści w sobie wyroby żelazne zakładów hr. Juljana Tarnowskiego. Szczególnie piękne są ławeczki, ministernie wykonane z żelaza, okalające cały pawilon.

W pawilonie zakładów Ostrowieckich, prócz wielu pięknych rzeczy, spotykamy zasługującą na uwagę pracę ręczną, a mianowicie gruby kuty wał żelazny skręcony w węzeł.

W wspaniałym i wielkim kiosku hr. L. Platera znajdujemy taką wielką liczbę najrozmaitszych okazów przemysłu i rolnictwa, że trudno dać opis tych przedmiotów, z których każdemu słów kilka poświęcić by należało. Mieści się tam wszystko, co w obszernych dobrach wydaje ziemia lub wyrabiają fabryki. A więc piękne odlewy żelazne, cegła w różnych gatunkach, okazy drzewa z własnych lasów, okazy zboża, mąki, nasion, roślin ogrodowych, broń myśliwska i trofea polowań, składające się z łbów dzików, jeleni, sarn i t. p.

Oryginalnym również jest pawilon zarządu dóbr państwa, zbudowany w kształcie dębu rosnącego w lesie. Przez otwór wchodzimy do wnętrza i znajdujemy tam wiele okazów różnych gatunków drzew, jaj ptasich, narzędzi używanych w gospodarstwie-leśnem i planów gospodarstwa.

L. V. Jacques.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Radom i Okolice.

Nabożeństwo.

W dniu wczorajszym, t. j. w czwartek, o godzinie ósmej rano, w kościele po-bernardyńskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Zastępów za szczęśliwe doprowadzenie wystawy radomskiej do skutku. Na nabożeństwie byli obecni członkowie komitetu wystawy, przedstawiciele prasy, wystawcy i wiele osób pobożnych.

Program wystawy na piątek.

Wystawa otwartą zostanie po nabożeństwie, o godzinie 1-ej po południu. Od 2—4 oprowadzanie inwentarza, poczem wyścigi cyklistów. Wieczorem na placu wystawowym koncert muzyki wojskowej, w resursie przedstawienie teatralne, a w sali p. Karscha koncert pp. Adamowskich.

Nagrody.

W ostatniej chwili komitet wystawy zwiększył liczbę nagród w działach: przemysłu i rzemiosł, a mianowicie w dziale przemysłu będzie do rozdania: wielkich medali złotych 6, złotych małych 6, wielkich srebrnych 3, małych srebrnych 6 i bronzowych 10; w dziale rzemiosł: jeden wielki złoty, 2 złote małe, 3 wielkie srebrne, 5 srebrnych małych, i 5 bronzowych, a prócz tego listy pochwalne w tych działach.

Myśliwstwo.

W dziale myśliwstwa, bierze udział w wystawie pismo warszawskie „Łowiec polski“, które nadesłało komplety swych roczników.

Cenniki na wystawie.

Zakłady przemysłowe „Firlej“ przygotowały pewną liczbę bardzo ładnie oprawnych cenników illustrowanych dla zwiedzających pawilon tych zakładów gości.

Osobiste.
Na czas wystawy przybyli do naszego miasta: pp.: Kazimierz Laskowski, znany powieściopisarz i poeta, w charakterze delegata „Kraju" i „Kurjera Polskiego"; Karol Hoffman, przedstawiciel „Biesiady Literackiej", Zygmunt Wasilewski, redaktor „Głosu", Benedykt Filipowicz, współpracownik „Kurjera Warszawskiego", Zenon Pietkiewicz, sprawozdawca „Prawdy" i p. W. Sienicki, redaktor „Gazety Kieleckiej."

Do młodzieży.

We wtorek w prastarych murach świątyń naszych dziatwa wznosiła swe rączęta do tronu Pana Zastępów z modlitwą i prośbą o błogosławieństwo w pracy podczas nauki noworozpoczętego roku szkolnego.

Widzieliśmy niejedną rzewną łzę zawisłą na rzęsach tych dziatek modlących się u stóp Zbawiciela i niejedną łzę ich rodziców.

Chwalebny to zwyczaj, że z Bogiem rozpoczyna pracę nasza młodzież i jej kierownicy, bo jest nadzieja, że pójdzie ona po tej drodze, jaką i nas prowadzono.

Dziś, gdy rozpoczęliście już naukę, my, w imieniu ojców i matek waszych, przemawiamy do was, pragnąc dodać otuchy w tej pracy jaka was oczekuje. Nie zapominajcie że uczyć się całe życie wszyscy musimy, a im kto wcześniej do tej pracy swe siły zebrał, im kto wcześniej część tej wiedzy sobie przyswoić zdołał, tem więcej ma szans być użyteczniejszym społeczeństwu w czasie krótkiego swego życia.

Pracujcie więc według sił i zdolności swoich, czerpiąc z tej bezdennej skarbnicy, jakiej wam wrota otworzono, pamiętając, że ztamtąd płynie korzyść dla was, bo dziś tylko za pomocą nauki możecie posiąść to, czego pragniecie lub pożądać będziecie w przyszłości. Pracujcie, by zadowolić tych, którzy swe życie poświęcili dla was, aby wam udzielić tego, co sami od innych otrzymali. Pracujcie, by nie zachmurzać czoła swych rodziców, poświęcających może ostatni grosz dla tego tylko, by wam za pomocą nauki zapewnić byt na świecie. Niech w szkolnych murach przewodnią gwiazdą będzie dla was tylko wiedza i płynące z niej światło; niech cała miłość niewinnych serc waszych ukocha naukę i tych, którzy wam jej wrota naoścież otwierają. Pamiętajcie że od was żąda tego nie tylko przyszłość wasza, rodzice, wychowawcy i opiekunowie, ale kraj cały. Nauczyciele pragnęliby widzieć, że praca ich wydaje owoce, rodzice chcieliby cieszyć się, że dadzą społeczeństwu godnych siebie synów, a kraj nasz oczekuje na was, byście podtrzymać mogli jego dobrobyt wówczas, gdy dzisiejsze pokolenie złoży swe spracowane głowy na wieczny spoczynek, a ster dzieł rozpoczętych powierzy waszym umysłom i pracy. Pracujcie więc tak, abyśmy bez obawy w przyszłość spoglądać mogli, abyśmy mieli pewność, że owoce naszej pracy i trudów w godne złożymy ręce. Pracujcie tak, abyście byli pociechą i dumą serc rodzicielskich, by w ten sposób podziękować im za trudy poniesione przy wychowaniu was; dajcie sposobność matkom, by z radością tulić was mogły do swego łona, a ojcowie by mogli w was widzieć zacnych potomków swego rodu. A wy, sieroty, co matek swoich nie znacie, przytulcie się pod skrzydła wiedzy—ona wam pełną miłości matkę zastąpi i również pamiętajcie, że i wy jesteście cząstką tej wielkiej rodziny, która za wasze prace i trudy serce wam okazać potrafi, jeśli tylko sercem i prawością dług winny społeczeństwu płacić zechcecie.

Gdy więc w imię Boże, dziatwo, rozpoczęłaś pracę, idź po tej drodze z tą samą wiarą i uczuciem, byś na końcu znalazła cel marzeń swoich — dobre imię, miłość i wdzięczność tych, którzy ci miejsca na ziemi ustąpią.
L. V. J.

Koncert „Lutni".
Dnia 9 Września r. b. w sali miejscowej resursy, o godzinie *8 wieczorem odbędzie się* koncert Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia", pod dyrekcyą p. Jana Kalkhoffa, ze współudziałem znanego monologisty, p. Józefa Zejdowskiego, art. dram. teatrów rząd. warszawskich, oraz sextetu na dętych instrumentach, składającego się z solistów teatru Wielkiego w Warszawie, z panem Ignacym Malinowskim, profesorem warszawskiego konserwatorjum, na czele.
Program bardzo urozmaicony, podamy w numerze sobotnim.

Z teatru.
We środę odegrano w teatrze „Pożycz mi twojej żony" i „Przysługę", komedję w jednym akcie. W tej ostatniej sztuce p. Janowska, p. Janowski i p. Orliński zbierali zasłużone oklaski za grę pełną werwy i humoru.

Dziś, t. j. w czwartek odegrano „Rozwiedźmy się" komedję w 3-ch aktach, z której sprawozdanie z powodu zamknięcia numeru odkładamy do soboty.

Jutro t. j. w piątek „Oj mężczyźni", komedja Zalewskiego.

SONET.

Lubię księżyca blask, odbity w ciemnej fali,
Westchnienia srebrnych brzóz, marzących nad jeziorem,
I fantastyczne mgły nad łąką i nad borem,
Co, jak olbrzymów tłum, majaczy gdzieś w oddali.

I lubię cichy szept, z twych cudnych ust-korali
Płynący w duszy głąb, gdy błądzim tak wieczorem
Na brzegu ciemnych wód, kochanków wszystkich wzorem,
Gdy pragnę słuchać wciąż i wołać: „Mów, mów dalej!"

Miłością serce drży, słowiki w parku wtórzą,
Jawa się zmienia w sen, miłości sen uroczy...
Chciałbym słowikiem być, gdybyś ty była różą,
Lub ponad ziemią gdzieś wędrować wśród przezroczy.

Wśród lazurowych pól, co nigdy się nie chmurzą,
Gdzie, niby gwiazdy duże, świeciłyby twe oczy...
Selim.

Z Kraju.

Z Sosnowca.
Mieszkańcy naszej osady wszczęli niemały alarm wskutek zatrucia się 40 osób, które na weselu u żyda Ungra, jadły ryby, przyrządzone w rondlach miedzianych niepobielanych. Trzech doktorów zajmowało się energicznie ich ratunkiem, a miejscowa apteka nie mogła na czas przygotować potrzebnych lekarstw.

Włocławek.
W życiu towazzyskiem Włocławka widać jasno zastój, przyczyną którego jest ogólny brak inteligencji! Zarzut na pierwszy rzut oka wydaje się zbyt śmiałym, ale, po przyjrzeniu się bliższem, stanowi rzecz, niestety, prawdziwą. Ani jednej czytelni publicznej, a kilkanaście tysięcy ludności prenumeruje zaledwie parę pism.

Istnieje tu tak zwany klub wioślarski, do którego ostatniemi czasy zaczęto przyjmować osobistości nieodpowiednie. Między członkami klubu panują rozterki. Czasami słychać o sądzie honorowym, że trzeba by go zebrać i daną sprawę osądzić; ale to są głosy wołające na puszczy, bo reszta o sądzie honorowym słucha, jak o żelaznym wilku!...

Najlepiej ze wszystkiego idzie dwom cukierniom, z których każda ma do 40 tysięcy obrotu. Ztąd widać, że u Włocławiaków zmysł smaku jest najbardziej rozwinięty i wszystkie dążenia są skierowane do zaspokojenia tylko potrzeb życiowych, dusze śpią smacznie! Chyba byłaby pora się już obudzić!
G.

Ze Stopnicy.
Właściciel majątku Brody w Stopnickiem, p. Jan Zaborowski, o g. 6 r. został przebudzony przez służącego wiadomością, że na stawie, znajdującym się blizko dworu, ukazały się 3 dziki.

Mając przy sobie gotowe 4 ładunki z zajęczym śrutem, p. Z. chwycił dubeltówkę i pobiegł w kierunku wskazanym. Dziki płynęły ku grobli, na której stał p. Z.; 2 z nich, myśliwy położył dwoma celnemi strzałami w uszy, trzeci zaś, ogromny odyniec, wydobył się na groblę i został trzecim strzałem raniony, poczem rozjuszony pędził wprost na strzelającego, lecz tenże, dopuściwszy go 10 kroków, położył czwartem strzałem na miejscu. Zabicie 3 dzików w warunkach wyżej opisanych należy do bardzo rzadkich wypadków w kronice myśliwskiej.

Od tygodnia mamy deszcze nieustanne, które przeszkadzają sprzętowi owsa.

Próbne omłoty żyta i pszenicy wykazały plon dobry. Za korzec pszenicy płacą rb. 4 kop. 50 do rb. 5 kop. 25, za żyto rb. 4 za korzec.
K.

Z Zamościa.
W majątku Udrycze p. Zawadzkiego, o parę wiorst od Zamościa zdarzył się w tych dniach smutny wypadek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

W majątku tym był na praktyce gospodarskiej 20 letni Ludwik Płachecki. Syn p. Zawadzkiego podczas pobytu na wsi u ojca sypiał razem z p. Płacheckim. Chłopcy codziennie mieli zwyczaj gasić świecę przed pójściem spać wystrzałem z pistoletu. Przed kilku dniami p. Zawadzki, gasząc w ten sposób świecę, wsadził p. Płacheckiemu cały nabój w szyję.

Po 2 dniach strasznych cierpień raniony umarł. Był to cioteczny brat zabójcy.
W.

Ze świata.

Ze Lwowa. W pałacu arcybiskupim wybuchł wśród służby tyfus.

— Wydział krajowy usunął z grona swych urzędników kasjera p. Bujnowskiego i odmówił mu emerytury, a kaucję służbową (1,400 zlr.) przeniósł na własność wydziału krajowego. Jak wiadomo Bujnowski stawał przed sądem przysięgłych, oskarżony o sprzeniewierzenie 12,000 złr. Sąd uwolnił Bujnowskiego od odpowiedzialności, wydział krajowy jednak mimo tego wykreślił go z listy swych urzędników.

— Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie miejskiego biura pośrednictwa pracy w lokalu przy pl. Bernadyńskim. Otwarcia dokonał prezydent miasta dr. Małachowski. Celem biura będzie dostarczanie pracy osobom jej szukającym. Biuro będzie pośredniczyło w stręczeniu pracy tak robotnikom zawodowym, jak i niezawodowym, służbie domowej i innym najemnikom.

Kierownikiem biura został dziennikarz, współpracownik „Dziennika Polskiego" p. Edmund Kolbuszowski. Poświęcenie dokonał ks. kanonik Lenkiewicz.

Berlin. (Rozwody). Ogłoszona w tych dniach statystyka za r. 1896 zapisuje 1891 rozwodów, udzielonych przez sąd ziemiański w Berlinie, o 15 więcej, niż w roku poprzednim. Przyczyną rozwodu była w 471-m wypadkach niewierność, w 415 zabopólna zgoda, w 235-u ucieczka strony niezadowolonej, w 75-u pobicie, 63-ch hańbiące kary sądowe, w 47-u odmówienie utrzymania w 25-u obraza, w 23-ch obłąkanie, w 18u wstręt, w 7-u zamiar zabicia, w 3-ch niemoralne życie, w 2-ch niespełniane obowiązków, w 1-m pijaństwo i w 1-m choroba. Małżeństw 11 rozwiodło się jeszcze przed upływem roku po ślubie, po 1 roku pożycia — 52, po dwóch—67 i t. d.; po ośmiu latach — 114. W dziewiątym i następnych latach liczba rozwodów zmniejsza się powoli. Najczęściej zachodzą rozwody w kołach przemysłowych i handlowych (w 1896 roku 286), w robotniczych 186, literatów rozwiodło się 12 u, lekarzy 36-u, rolników i ogrodników tylko 8 u. Pomiędzy rozwiedzionymi znajduje się jeden urzędnik dworu królewskiego i 1 — pastor. Wogóle rozwody w mieście są 60 razy częstsze niż na wsi.

Rozmaitości.

Fabryka dreyfusów. Pewien kuracjusz, bawiący w miejscu kąpielowem w Turyngji, pisze: W pobliżu znajduje się fabryka wyrobów z terrakoty. Poszedłem tam, ażeby wybrać jaką rzecz, na pamiątkę miejscowości. Bardzo mało było wyboru i właściciel, uniewinniając się, rzekł, że teraz są zajęci fabrykacją bardzo szybko odchodzącego towaru—biustów Dreyfusa. Na moje zdziwienie, odpowiedział: „Cóż pan chcesz? Trzeba rzeczy brać tak, jak są. Dreyfus w tej chwili jest najpopularniejszą osobistością przed laty nie mogliśmy nastarczyć biustów Wagnera; przeszłego roku był to Bismark, a teraz... może pan zobaczy?" Wszedłem do sal roboczych i zobaczyłem, jak modelowano, gnieciono i malowano eks-kapitana, częścią do praktycznego użytku, jako popielniczki, skarbonki a o lepszym wykończeniu, jako biust. Bardzo wiele jest owstalunków z Szwajcarji francuskiej, ale również wielbNiemiec. Kupiłem sobie skarbonkę z wizerunkiem „najpopularniejszego" człowieka i idąc do domu, myślałem nad dziwnem zestawieniem nazwisk: Wagner, Bismarck, Dreyfus.

Młody król hiszpański. Alfons XIII odznacza się darem obserwacyjnym i dowcipem. Gdy razu pewnego profesor języka francuskiego podyktował swoim królewskim uczniom zdanie: „Posiadała ona w wysokim stopniu wdzięk wymowy i wytworne maniery, wrodzone królewskiej księżniczce" — Alfons XIII odłożył pióro i odezwał się tonem przekonania: Panie profesorze, człowiek, który to napisał, z pewnością nigdy nie żył na dworze królewskim! — Zdziwiony profesor zapytał: Dla czego Jego królewska mość tak sądzi? — „Spójrz-no pan — zawołał żywo król — przyjrzyjże się tylko tym księżniczkom! Jakie to wytworne maniery!" i wskazał na swe siostry. Jakoż Marja de los Mercedes rozparła się „szeroko" na stole i stroiła okropne grymasy, będąc niewyspaną i znużona. Marja Teresa siedziała na krześle „ladylike", ale pilnie skrobała się po głowie: widocznie francuska ortografia przyprawiała ją o ból głowy. Alfons XIII uszczypnął starszą siostrę, a targnął za warkocz drugą. „Ty brzydalu!" zawołały obiedwie równocześnie. „Och, co za wdzięk wymowy!" — szydził skarcony król i mrugał do swego profesora. Scena zakończyła się ogólnym śmiechem, któremu wtórował i poważny profesor.

Z humorystyki.

Nasze dzieci.
Mamusiu złota, jak będę posłuszny i grzeczny, to wynajmiesz dla mnie pokój z meblami.
Ależ dziecko, co ty gadasz? Zkąd ci się to wzięło?
No przecież tatuś powiedział wczoraj do Marjanny w kuchni, że jak będzie usłużna i grzeczna, to jej wynajmie pokój z meblami!

Zwycięzka:
Córka pańska podobno świetnie wyszła z egzaminu!
Wielkie dziwo! Żaden profesor nie śmiał jej oponować.

Złośliwie.
Rzeźnik:
Wczoraj kupiłem znów nowego konia.
Całego?

Pomnik.
Ten pomnik mąż stroskany stawia żono Tobie,
Odpoczniljmy oboje: ja w domu, ty w grobie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 26 Августа 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.